

Królowa Nina

Nie położyłam żadnej królowej, nawet na zwyczajnym drewnianym zydłu siadałam bardzo majestatycznie. Pewnie dlatego reżyserzy dawali mi takie role - wyznała Nina Andrycz, która zjechała do Kalisza, aby poprzeć budowę hospicjum. 14 kwietnia wielka dama polskiej sceny nieodpłatnie zagrała główną rolę w spektaklu „Królowa i Szekspir”. Cały zespół, przez dwa dni, gościła w Domu Pracy Twórczej w Gołuchowie **Anna Grzegorek**. Podczas powitalnej kolacji pani Nina zajadała się pstragiem w galarecie i chętnie opowiadała o swoich sukcesach scenicznych a



także o życiu u boku **Józefa Cyrankiewicza**, premiera rządu PRL w latach 1954 - 1970. Mój mąż kochał mnie za to, że chciałam mieszkać w lokalu kawaterunkowym. Imponowało mu to, że nie chcę mieszkać w willi strzeżona jak pies. On był prawdziwym socjalistą - mówiła z uznaniem. Okazuje się, że bycie premierową i aktorką jednocześnie wcale nie było proste. Bardzo chciałam grać u Andrzeja Wajdy. Miałam być Laurą w „Przedwiośniu”. Jednak Komitet Centralny takiego pomysłu nie zaakceptował. Wajda liczył, że jako żona premiera mu pomogę. Ale ja nie mogłam mu pomóc. Potem już mi nic więcej nie zaproponował. A ja nie chciałam schodzić poniżej Wajdy. Dlatego tak rzadko grałam w filmie - powiedziała aktorka. Okazuje się, że z Aleksandrem Kwaśniewskim łączą ją nie tylko lewicowe poglądy. Oboje mamy na piątka skończone studia i oboje nie mamy dyplomów - dodała. **(kucz)**